

Punktualnie o szóstej czterdzieści Baryła otworzył szklane drzwi sali śniadaniowej i zostawił je lekko uchylone. Wrócił do pomieszczenia i z uwagą nalał sobie filiżankę kawy. Pociągnął pierwszy łyk i zamruczał.

– Dzień dobry, można?

Do sali wsunął głowę mężczyzna z fryzurą na piłkarza.

– Tak, zapraszam – odpowiedział i hotelowy gość wraz ze stojącym za nim towarzyszem wszedł do środka.

Panowie nalali sobie po szklance wody i zajęli miejsce przy stoliku pod ścianą. Baryła cofnął się w stronę tylnych drzwi prowadzących na zaplecze, skąd później uzupełniano śniadaniowy bufet, i spokojnie dopił kawę. Odniósł filiżankę, a następnie przeciągnął wzrokiem po szwedzkim stole, upewniając się, że wszystko leży równo i jak należy.

Hotelowi goście nałożyli już sobie na talerze posiłki i wrócili do wcześniej wybranego stolika. Młodszy z mężczyzn przekroił bułkę, posmarował ją cienko masłem i ułożył na połówce wędlinę i ser.

– Wiesz, Adam – zwrócił się do swojego towarzysza – myślę, że jednak trochę za mało u ciebie zarabiam.

Siedzący naprzeciwko dwudziestoośmiolatek zmarszczył czoło i podniósł na niego wzrok.

– Za mało?

– Pięć tysięcy na rękę w obecnych czasach tyłka nie urywa.

Adam Urbek mało się nie zapowietrzył, ale zapanował nad sobą.

– No wiesz – zachnął się – dolicz do tego pełne ubezpieczenie, firmowe auto, darmowe paliwo. To wszystko kosztuje.

Młody blondyn machnął ręką i przełknął spory kęs bułki.

– Życie też, inflacja, koszty rosną, czynsze, opłaty.

– Czekaj, czekaj – Urbek przerwał mu, a na jego czole pojawiła się bruzda – czy ty mnie prosisz o podwyżkę?

Młody parsknął i pokręcił głową.

– Nie, skąd. Sugeruję tylko, że mógłbym jednak zarabiać więcej.

W tej samej chwili wysunął do przodu wolną dłoń i położył ją na rękę swojego partnera, lekko gładząc jego skórę palcami.

– Jesteśmy razem, więc chyba wypadaloby, żebym jako twój partner miał w firmie trochę więcej do powiedzenia, co?

Urbek aż się wyprostował.

– Darek, my nie jesteśmy parą – powiedział, a w jego głosie pobrzmiiała suchość – Spotykamy się od dwóch tygodni i spaliśmy ze sobą raptem dwa razy. Czy ty trochę nie przesadzasz?

Blondyn aż otworzył usta z zaskoczenia.

– Co proszę? – jęknął.

– No tak wygląda sytuacja, bądźmy realistami.

Zapadła napięta cisza, a Baryła, który wciąż kręcił się przy głównym stole z posiłkami, nadstawił ucha.

Towarzysz Adama Urbka przez dłuższy moment milczał, potem upił łyk kawy, a jego twarz stwardniała. Najpierw zniknęła z niej niepewność, a zaraz potem uprzejmość.

– Ja jestem realistą, Adam – rzucił cierpko – mam rozumieć, że jestem tylko twoim pracownikiem, którego w wolne dni ruchasz, tak?

– Jezus, Darek...

– No co? Nie jest tak?

– Fajnie nam było te dwa ostatnie tygodnie, ale jeśli z tego powodu naciskasz na podwyżkę albo jakieś wpływy w mojej firmie, to za daleko lecisz.

Oczy blondyna się zwęziły i ładny dotąd chłopak jakby się zmienił.

– Nie sędę – powiedział.

Mężczyźni mierzyli się spojrzeniami.

– Mam ci więcej płacić, bo jesteśmy kochankami? – zapytał wprost Urbek.

– Tak.

Krótką, oschłą, i co gorsza twierdząca odpowiedź zmroziła mężczyznę.

– Jaja sobie robisz?

– A wyglądam?

– Darek... – westchnął brunet – Nie rób tego, naprawdę.

– Bo co? Bo myślisz, że jestem jakimś zerem? Do wyruchania i po sprawie?

– Darek...

– No do chuja. Chcę zarabiać osiem kafla na rękę i mam w dupie te twoje westchnienia. Jasne?

Adam Urbek mało nie zakrztusił się kawą, a potem przez kilka dziwnie długich sekund myślał nad odpowiedzią.

– Słuchaj – zaczął wreszcie – Nie przynosisz firmie takich pieniędzy, żebym miał ci płacić osiem tysięcy na rękę. Cenię twoją pracę i ciebie, ale nie będę ci płacił za to, że dwa razy uprawialiśmy seks.

– Będziesz – odparł blondyn i zacisnął usta.

– Szantażujesz mnie?

– Nie, informuję tylko, jakie są moje warunki.

– W takim razie to był nasz ostatni seks – odparł zdecydowanie Urbek. Blondyn wzruszył tylko ramionami.

– Wisi mi to – powiedział – twój tyłek nie jest aż tak boski, jak ci się wydaje, ale z pewnością nie chciałbyś, żeby pozostali w firmie o tym wiedzieli.

Przez twarz Adama Urbka przemknął cień, a zaraz potem na jego policzki uwidoczniły się wypieki.

– Nawet mnie nie wkurwiał – syknął.

– Osiem tysięcy, Adam – powtórzył blondyn – od kolejnego miesiąca.

– Pierdol się.

– Z tobą nie zamierzam, ale hajs mi się należy.

– Za co, człowieku?! – Urbek podniósł głos.

– No cóż, za lizanie twojego rowa.

Kręcący się po sali Baryła ledwo wytrzymał i zacisnął usta, zanim parsknął. Chwilę później zaczął się krztusić i musiał wyjść na zaplecze. Wykaszlał się porządnie, otarł łzę, która napłynęła mu do oka, i dopiero gdy się uspokoił, wrócił na swoje miejsce pracy.

Do pomieszczenia zdążyły wejść dwie kobiety, które właśnie sięgały po talerze, a przy stoliku pod ścianą siedział już tylko blondyn. Mężczyzna wyglądał na zadowolonego z siebie i z werwą pałaszował jajecznicę.

Baryła w duchu ucieszył się, że sam jest już poza tym całym gejowskim światkiem i jego dramami. Zamiast aktywnego uczestnictwa w gierkach i układach mógł wreszcie wszystko obserwować z boku. Bez alkoholu pulsującego w żyłach te obserwacje były nawet interesujące.

Sala zaczęła się powoli wypełniać, a on zajął się pracą.

W międzyczasie przez szklane drzwi zauważył też wchodzącą do hotelu Jankę. Dziewczyna spojrzała w jego kierunku, więc kiwnął głową na powitanie, a ona mu pomachała.